

**" R A D I O - E C H O "**

-----

**- wydanie pporanne -**

**6,45 - Sygnał**

- kalendarium,
- prognoza pogody
- przegląd prasy

**7,00 - Sygnał**

- wiadomości z kraju i ze świata
- wiadomości regionalne

**7,15 - Mecz: społeczeństwo - środki masowego przekazu**

- Chrzeciny osiedli
- przywileje dla maluczkich
- KOMENTARZ M R
- TAŚMA L L
- TAŚMA E G

**Realizator: .....**



M R /

Arsenał środków wbijających klin między ludzi; poszczególne grupy zawodowe, światopoglądowe, klasowe i jakie tam jeszcze - zdaje się nie ulegać wyczerpaniu. Im gorzej, - tym lepiej, w myśl tej coraz czytelniej stosowanej zasady walki dobiega się metody coraz perfidniejsze, z każdym tygodniem ostrzejsze w formie i treści.

Jest przede wszystkim sprawą amoralną i społeczną podsycanie w mieście nastrojów antychłopskich. W kolejkowej opinii, oprócz wielu infantylnych prawd, uprawia się w konsekwencji i tę, że chłopi bogacą się na kryzysie, wstrzymują dostawy, ograniczają produkcję i w ogóle mają potrzeby miasta w głębokim poważaniu. Faktem jest, że działania rządu, prowadzące do bodźcowania wsi, przynoszą różne rezultaty w różnych regionach. Ale faktem jest, że szeroka kampania ulotkowa wbija klin między rozsądne posunięcia rządu a ich adresatów. Najpierw więc krytykuje się niski poziom cen skupu, potem kiedy zostają one podniesione, neguje się konsekwencję tej podwyżki na rynku. Nie podoba się decyzja o powiązaniu odstaw żywności ze sprzedażą poszukiwanych artykułów przemysłowych. Eksponuje się niezadowolenie mieszkańców miast z ograniczonej w ten sposób



podażą tych artykułów w sklepach.

Na wsł znów nieodosobniony jest pogląd, że mała ilość poszukiwanego sprzętu gospodarstwa domowego, maszyn i urządzeń rolniczych - to wynik licznych strajków w fabrykach.

W atmosferze wzajemnych oskarżeń gubią się prawdy najprostsze i przyczyny zasadnicze. Ulegając demagogicznej fali ulotkowych treści, pod presją bałamutnej argumentacji, winnych szuka się tylko u góry - pod lasem, mając rozwiązania często pod nosem.

W biuletynie bydgoskiej "Solidarności" stwierdza się np. arbitralnie, że spotkanie Jaruzelski-Glemb-Wałęsa załamało wiarę narodu niemal natychmiast. I dalibóg nie wiem, skąd bierze się takie przekonanie. Skąd pochodzi wiara w nieomylność głoszonych na tych łanach poglądów i interpretacji. W takim ujęciu nawet kryminaliści negocjujący na kominie w Załężu zasługują na społeczną życzliwość, i związkowe wsparcie, a humorystyczna nutka w oficjalnych informacjach na ten temat zasługuje na potępienie i jest propagandowym faulem.

Nie jest też dziełem przypadku, że swój nader partykularny protest kioskarze "Ruhu" sprowadzili do odmowy sprzedaży gazet. Dziś, gdy informacja awansowała do rangi artykułu pierwszego



potrzeby, - jej pozbawienie ma wymiar szerszy, bo polityczny.

W zamian proponuje się tyle obszerną, co pokrętną wykładnię treści Dziennika Telewizyjnego w biuletynie "Protest".

Praca dziennikarzy nie jest dziś chlebem łatwym. Daleko jej też np. do lukratywnych posad związkowców-zawodowców. Znają się na niej w dodatku dziś wszyscy tak doskonale, jak nie przynierzają na grze w piłkę nożną. W meczu społeczeństwo - środki masowego przekazu największy bodaj tumult robi się wskutek nadmiaru sędziów. Arbiter główny - zdrowy rozsądek - nijak nie może się przebić przez setki gwizdków upstrujących faulu w z każdej informacji. Umówmy się też od razu, że Dziennik Telewizyjny to nie cała telewizja z kraj jej dwoma programami i nie radio, pracujące na wielu kanałach. Nie będzie też błędem stwierdzić, że w meczu: społeczeństwo - środki masowego przekazu DTV to w najlepszym razie jeden z rozgrywających zawodników na polskim boisku informacji. I jeśli nawet, jak chcą niektórzy, zawodnik ten grałby na w napadzie, nie zmieni to, po pierwsze: faktu, że żadna drużyna nie może składać się wyłącznie z samych obrońców - przyzna to każdy kibic i po drugie: nawet bydgoski biuletyn o antyporozumieniowym tytule "Protest" nie może mieć nadziei na reprezentację



poglądów, opinii i umiejętności wszystkich dziennikarzy ze znaczkami "Solidarności" w kłapie, nie mówię już o całej swojej masie członkowskiej. W tej ostatniej zresztą jawią się potrzeby tak rozmaite, jak rozmaite może być tylko wielomilionowa rzesza Polaków. Polaków, o których od setek lat panuje niezmienna opinia, że gdzie ich dwóch, tam trzy zdania.

Naiwnością jest więc sądzić, że wygłoszony tu pogląd o dać będzie wszystkim moim słuchaczom, ale równie naiwne jest twierdzenie, że wszyscy czytelnicy oczekają wyłącznie na rewelacje o intencjach Dziennika Telewizyjnego.